



ZABORY



MIESIĘCZNIK REGIONALNY POŚWIĘCONY
SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Rok I

Październik 1935 r.

Nr. 10

Jan Karnowski

TOWARZYSTWO TOMASZA ZANA W CHOJNICACH 1902—1920

Podobnie jak w Chełmnie odżyła także w Chojnicach tajna organizacja krótko po procesie toruńskim. I tutaj należy w dalszym jej rozwoju rozróżnić trzy okresy: I 1902 — 1908, II 1908 — 1914, III 1916 — 1920.

I.

Wiadomości o istnieniu organizacji z lat 1902—04 są nader skąpe. Posiadamy jedynie z tego czasu 2 relacje: Ks. Leona Pełki i Dr. Jana Łukowicza z Chojnic.

Według pierwszej, bardzo lakonicznej, rozpoczęła garstka członków dawniejszego „Mickiewicza” niedługo po procesie zebrania na nowo i to za inicjatywą Dr. Lniskiego w Chojnicach. Dr. Jan Łukowicz podaje, że przyjęto go do kółka najwcześniej w styczniu 1903. Przewodniczącym był wówczas śp. Antoni Miszewski z Lubnia, członkami zaś prócz Łukowicza: śp. Hipolit Lniski, syn Dr. Lniskiego i Edmund Wasik. Zebrania odbywały się dwa razy tygodniowo w mieszkaniu Dr. L. Czytano Pan Tadeusza, Dziady i niektóre dzieła Krasińskiego, Słowackiego, zaś w domu Sienkiewicza. O przeczytanych rozdziałach referowano ustnie na zebraniach kółka. Prócz tego były także lekcje historii i gramatyki. W r. 1904 otrzymał Łukowicz od przewodniczącego polecenie utworzenia kółka młodszych. Do kółka tego przyjęto śp. ks. Kurzętkowskiego i Ks. Czapiewskiego, obecnie proboszcza w Swornogaciach.

Należy przypuszczać, że liczba członków była w tych pierwszych latach bardzo mała. Wobec tak skąpych wiadomości trudno coś konkretnego o życiu i pracy tego kółka powiedzieć. W tym czasie sprawował opiekę nad kółkiem Dr. Riemer, będąc wówczas akademikiem. W swych „uwagach” podaje o swym stosunku do kółka takie szczegóły:

Należąc od r. 1902 do organizacji akademickiej, obejmowałem z jej ramienia dalszą opiekę nad towarzystwem w Chojnicach, zasilając ją od czasu do czasu do czasu książkami. Komunikowałem się z towarzystwem za pośrednictwem Antoniego Miszewskiego, którego znałem jeszcze z czasów wspomnianego walnego zebrania, odbytego jesienią 1901. Towarzystwo w tym czasie bardzo

podupadło, licząc zaledwie kilka członków. Dla ożywienia go zwołałem jesienią 1905 — (według mego zdania było to w r. 1904) — zebranie tych nielicznych członków w mieszkaniu Dr. Lniskiego i odbyłem z nimi konferencję. Krótko potem jednak zajęty przygotowaniem się do egzaminów oddałem opiekę nad towarzystwem w ręce Zygmunta Moczynskiego.

Owa reorganizacja o której mówi Dr. Riemer, nastąpiła według mej rachuby w r. 1904, gdyż sam w tej konferencji u Dr. Lniskiego brałem udział. Z tego czasu przypominam sobie następujące szczegóły:

Krótko przed wielkimi ferjami 1904 — byłem wówczas uczniem II, — przystąpił do mnie starszy kolega, uczeń Ia Antoni Miszewski z Lubnia ze zapytaniem, czy chciałbym się razem z innymi uczyć polskiej historii i literatury. Gdy powiedziałem, że tak, polecił mi przybyć pewnego wieczora do mieszkania Dr. Lniskiego. Zastałem tam prócz Dr. L. także akademika Riemera, który swą brodą niemało mi zaimponował, i 5-ciu kolegów gimnazjalnych: Józefa Raduńskiego, Antoniego Miszewskiego, Leona Pełkę, Edmunda Wasika i Hipolita Lniskiego, syna doktora. Dr. Riemer przedstawił nam konieczność pracy samokształceniowej w języku i duchu polskim i to za pomocą organizacji. Przyrzekł nam też pomoc i opiekę Dr. Lniskiego i swoją, oddając nam do dyspozycji wcale wartościową bibliotekę dawniejszego towarzystwa „Mickiewicza”. Miałem wrażenie, jakby organizacja została wów czas świeżo założona. Przekonałem się później, że się omyliłem. Członków było narazie tylko 6-ciu, zaś przewodniczącym Antoni Miszewski, który kilka lat później zmarł jako kand. med. przed egzaminem państwowym. Praca odbywała się w dwóch kółkach. Kółkowym moim był wówczas Edmund Wasik, trzecim członkiem był Hip. Lniski. Zebrania naszego kółka odbywały się w mieszkaniu Dr. Lniskiego w pokoiku gdzie stała biblioteka towarzystwa. O zebraniach 2-go kółka nie miałem wówczas żadnych wiadomości. Zebrania mego kółka odbywały się wtenczas raz tygodniowo i to w niedzielę po południu. Czytaliśmy Marję Malczewskiego i Grażynę.

Krótko po tej reorganizacji, bo już przed gwiazdką wystąpili z towarzystwa Miszewski i Wasik, gdyż przyspasabiali się do matury. Przewodniczącym został Leon Pełka. Przyjęto także kilku nowych członków, m. i. Józefa Czapiewskiego. Z czasów prezesury Pełki przypominam sobie jego wykłady z historii polskiej (epoka piastowska). Wykładał w pokoiku bibliotecznym u Dr. Lniskiego na podstawie podręcznika Lewickiego (większego).

Przy końcu r. 1905 został przewodniczącym niżej podpisany (Jan Karnowski). Towarzystwo powiększyło się szczególnie za staraniem Józefa Raduńskiego, bardzo gorliwego członka, o kilka nowych członków. Liczba członków wynosiła przy końcu 1906 — 12. Opiekę nad towarzystwem sprawował wtenczas po Dr. Riemerze akademik Zygmunt Moczyński z Wałcza. Przewodniczący prowadził z nim wówczas dosyć ożywioną korespondencję. W lecie 1906 przybył Moczyński do Chojnic i wtenczas odbyło się ogólne zebranie członków w restauracji Nowa - Ameryka za miastem. Było obecnych 12 członków. Moczyński polecał wtenczas towarzystwu przyjąć formalny statut, według wzoru organizacji poznańskich i przystąpić do kartelu. Statut ten został odczytany i przedyskutowany, jednakowoż towarzystwo ze względów bezpieczeństwa statutu tego nie przyjęło i do kartelu nie przystąpiło. Przewodniczący przechowywał atoli statut u siebie, przekształcił i prowadził towarzystwo w myśl tego statutu. Po przeprowadzeniu tej reformy była struktura towarzystwa następująca:

Zarząd składał się z przewodniczącego, bibliotekarza i skarbnika. Zwykle spełniała funkcje skarbnika i bibliotekarza jedna i ta sama osoba. Na utrzymanie biblioteki płacili członkowie drobne składki. Urząd sekretarza wówczas nie istniał wogóle, gdyż zapisków lub aktów nie prowadzono ze względów ostrożności. Potrzebną korespondencję prowadził przewodniczący osobiście. Korespondencja ta nie była rozległa. Przy pominam sobie, że prowadziłem jako przewodniczący wówczas korespondencję z Moczyńskim w sprawach towarzystwa, z posłem Chrzanowskim w sprawie wycieczek do Krakowa i z Kubiacykiem, przedstawicielem organizacji poznańskiej w sprawie książek i śpiewników. Bibliotekarz prowadził jedynie notatki co do wypożyczanych książek i krótkie zapiski o składkach.

Towarzystwo było wówczas (1906) podzielone na 4 kółka, po 3 członków. Kółkowi kierowali pracą kółek, mieli zatem funkcje nauczycieli czy li instruktorów. Wykładali literaturę polską według Kurpiela, a historję według Lewickiego (małego). Kółkowi zaś dla siebie posługiwali się dla historii Lewickim (większym), a dla literatury wypisami Tarnowskiego (2 tomy). Lekcje poszczególnych kółek odbywały się przeważnie na przechadzkach za miastem, gdyż stancji czysto polskich nie było. Miały się odbywać regularnie dwa razy tygodniowo, lecz trudno było regularność tę przeprowadzić. Dwa razy kwartalnie odbywały się ogólne zebrania u Dr. Lniskiego, gdzie przewodniczący, lub jeden z kółkowych wygłaszał referaty. Na zebraniu ogólnym przy końcu kwartału — przed ferjami — odbywały się

sprawozdania zarządu i wybory. Protokołów nie prowadzono, referaty po wygłoszeniu palono.

Prócz powyższej organizacji ściślej istniał także kurs przygotowawczy pod samodzielnym kierownictwem Józefa Raduńskiego. Należało do niego kilka uczniów IIIb i IIIa. Członkowie tego kursu atoli wtajemniczeni nie byli. Do organizacji ściślej przyjmowano jedynie uczniów sekundy i prymy. Przyjmował ich przewodniczący zwykle na zebraniu ogólnym po uprzednim głosowaniu przez podanie ręki i pocałunek koleżeński. Przysięgi nie używano.

Bibliotekarz abonował, bądźto na własne nazwisko, lub nazwisko osoby prywatnej Tekę i Pracę.

Towarzystwo obchodziło rocznicę 3-go maja i listopadowkę, z którą łączono także pamiątkę śmierci Adama Mickiewicza. Zebrania nadzwyczajne urządzało np. na śmierć Arcybiskupa Stablewskiego i w sprawie strajku szkolnego. Przewodniczący, lub ktoś z kółkowych wygłosił wówczas stosowne przemówienie. Maturzystom darowało towarzystwo na pamiątkę jakąś książkę. Sam otrzymałem jako abiturjent wspaniałe wydanie antologii polskiej. Wyjątkowo urządzało na cześć członka abiturjenta polską fidułę w lokalu polskim Jeleniewskiego, gdzie przy szklance piwa śpiewano przeważnie pieśni patriotyczne. Śpiewu oficjalnie w towarzystwie nie uprawiano, ale między członkami był rozpowszechniony śpiewnik Barańskiego.

Przy końcu r. 1906 został prezesem Józef Raduński, najbardziej zasłużony członek towarzystwa, ale niestety mało ostrożny. Praca i struktura towarzystwa była ta sama, jak poprzednio. Od niego samego niestety nie posiadamy żadnej relacji, gdyż zmarł krótko przed wojną jako lekarz - dentysta w Tczewie na suchoty. Raduński niestety nie miał szczęścia. Za ledwie rok po objęciu prezesury został z gimnazjum chojnickiego wydalony i to na skutek doniesienia ówczesnego katechety i kierownika konwiktu ks. Redinga. Raduński mieszkał bowiem w konwikcie. Znalaziono w jego pokoju, ukrytym w sieni, niku książki polskie. Było to jedyne corpus delicti.

Wydalenie Raduńskiego stanowi granicę pierwszego okresu. Towarzystwo jest w tym okresie tajne, bezimienne, o szczupłej ilości członków, zrazu 6 później 12. Liczba uczniów polaków gimnazjum chojnickiego wynosiła w tym okresie 10 proc. ogólnej liczby uczniów. Statutu formalnego towarzystwo nie przyjęło, ale rządziło się w latach 1906—08 według tajnego statutu. Punkt centralny stanowi biblioteka, dziedzictwo po „Mickiewiczu“. Dr. Lniski jest jedynym opiekunem towarzystwa na miejscu. Bez jego opieki towarzystwo by istnieć nie mogło, gdyż wtenczas nie było innego polaka odpowiedniego w mieście, któryby zechciał towarzystwo przegarnąć i wziąć bibliotekę w przechowanie. Opiekę akademicką sprawuje do 1906 Dr. Riemer, potem Zygmunt Moczyński. Elitę pod względem pracy i wyrobienia polskiego stanowili dawniejsi pelpliniacy. Jakie pensum w poszczególnych latach zdolano przerobić, nie zdołałem ustalić dla braku odnośnych wiadomości i informacji.

II.

Wydalenie Raduńskiego było dla towarzystwa niemalym ciosem. Był jego był zagrożony i okazała się potrzeba reorganizacji. W tym celu przybył według relacji Rajmunda Kamińskiego do Chojnic stud. med. Kędzierski, akademik wrocławski. Pewnej niedzieli przed południem zebrało się 7 członków towarzystwa na stacji Apolinarego Wojnowskiego w mieszkaniu panny Bleskówny. Kędzierski przedstawił zebrany konieczność zorganizowania się na nowo w ścisłą organizację. Zachęta ta została poparta szczególnie przez Ziółkowskiego i Sowińskiego, wówczas głównych pionierów filomacji chojnickiej. Niebawem odbyło się drugie zebranie, na którym Ziółkowski wygłosił starannie opracowany referat na temat: „Charakterystyka osób w Panu Tadeuszu”. Zebranie to odbyło się w lasku pod Szenfeldem. Według tej reorganizacji podzielono towarzystwo na dwa oddziały: I. starszych, II młodszych. Do oddziału starszych należało wten czas 7 członków. Każdy ze starszych uczył 2 młodszych przez siebie dobranych. Po pewnym przygotowaniu składali młodzi pierwszy egzamin; o ile uważano ich za pewnych i godnych przyjmowano do związku starszych i obligowano przysięgą. Nowy członek znów werbował 2 młodszych, a ucząc ich przyspasabiał do pierwszego egzaminu. W ten sposób towarzystwo rozrastało się wszcz. Zebrania ogólne odbywały się tylko pomiędzy starszymi.

Po Raduńskim został przewodniczącym Bronisław Sowiński z Łęga — (Chylewski podaje, że Sowiński został z gimnazjum chojnickiego wydany dla sprawy polskiej, lecz to się nie zgadza, gdyż Sowiński w swej relacji o tem nie mówi) —. Sam podaje, że urząd ten sprawował od r. 1909—1911. Liczba członków wynosiła za jego prezesury według własnego zapodania 30, a 50 stało pod wpływem towarzystwa. Nie wyjaśnia atoli w jaki sposób ten wpływ wywierano, ale twierdzi, że pracowano nawet pomiędzy młodzieżą kupiecką. W tym czasie przybrało towarzystwo nazwę: „Towarzystwo Tomasza Zana”, gdyż do tego czasu b. członkowie stale tę nazwę w kwestjonariuszach podają. Być może, że nastąpiło to na początku r. 1909 przy okazji bytności w Chojnicach akademika Kubiacyka, studenta politechniki we Wrzeszczu. Pisze o tem ks. Chylewski w swej relacji. Opis struktury i działalności towarzystwa zgadza się w głównej mierze z opisem Kamińskiego. Według Chylewskiego odbywały się w latach 1909—11 zebrania ogólne u Dr. Lniskiego, albo u p. Chrzanowskiego w Zbeninach, lub u państwa Rychterów w Chojnicach, lub wreszcie w jakimś pobliskim lesie. Tam też obchodzono uroczystości narodowe połączone z wykładem, śpiewami i deklamacjami.

Chylewski i inni twierdzą, że przed Sowińskim był prezesem Ziółkowski. To się atoli nie zgadza, gdyż Ziółkowski sam podaje, że podczas swej przynależności do towarzystwa (1906—09) był bibliotekarzem.

Po Sowińskim został prezesem Chylewski, ale sprawował ten urząd tylko krótki czas, bo tylko pół roku do jesieni 1911. Ten sam system pracy był stosowany także za następców.

Z ostatnich lat tego okresu (1911—1914) posiadamy mało wiadomości. W roku 1912—13 był bibliotekarzem Franciszek Żynda. Sprawiono wten czas dla biblioteki nowe pułki. (W roku 1911 był opiekunem akademickim Józef Głowacki, upoważniony przez zarząd „Unitas”. Wizytował Zana chojnickiego i pisze, że towarzystwo miało wówczas 15—20 członków i pracowało nadzwyczaj sprawnie).

Po Chylewskim został przewodniczącym Mroziński, rodem z powiatu Tucholskiego, który później poległ na wojnie światowej. Prezesura jego trwała tylko krótki czas. W r. 1912 jest przewodniczącym Szlachcikowski, po nim zaś od 13 4. 13 do lipca 1914 Jakub Jagalski ze Sławozyna.

W roku 1913 — według relacji Alfonsa Gracza — dzieliło się towarzystwo na 4 oddziały, te zaś na kółka, podobnie jak w Chełmie. Widocznie była liczba członków już znaczna i towarzystwo dostosowano do ówczesnego idealnego typu T. T. Z. Niestety nikt nie podaje, co w poszczególnych oddziałach przebiegało.

(W r. 1912 za prezesury Szlachcikowskiego wysłało towarzystwo 2 członków: Sierackiego z Osowa i Franciszka Żyndę do Krakowa, Lwowa i do Skolego na kurs skautowy. Skauta zaprowadzono także w Zanie chojnickim, istniał on tylko przez krótki czas do roku 1913, ćwicząc musznię pieszą. Drużynowym był wówczas Paweł Prabucki. Raz nawet przyjechał ktoś z Lwowa i przeprowadził lustrację.

Do tej roboty odnosi się także notatka Dr. Riemera w jego „uwagach“ p. 1: „W roku 1913 słyszałem aż we Warszawie o towarzystwie chojnickim. Opowiadał mi ktoś biorący udział w organizacjach strzeleckich, że ruch strzelecki dotarł do Chojnic, do towarzystwa filomackiego i wymienił mi jako wybitnego członka i zapalonego zwolennika tego ruchu niejakiego Łukowicza (z Dziemian)“.

Po Kędzierskim i Głowackim wykonywał nadzór i opiekę z ramienia akademickiego Szczepan Gracz, który kilka razy do Chojnic przyjeżdżał i towarzystwo lustrował. W lipcu 1914 prowadził Szczepan Gracz wycieczkę do Krakowa, z chojnickiego Zana brał w niej udział Hieronim Grzenia. Pod kierownictwem Gracza odbywały się także egzaminy.

Także w tym okresie wysyłało towarzystwo rokrocznie członków na kursa wakacyjne do Poznania i Krakowa, podobnie, jak w okresie poprzednim. Wysyłało także przedstawicieli na zjazd akademicki w Grudziądzu w r. 1913.

Relacje wszystkie są zgodne, że duch patriotyczny był dobry, a uświadomienie wielkie, nie podają jednak żadnych szczegółów, jaki był poziom naukowy. O poziomie tym świadczą jedynie wykłady Ziółkowskiego których tematy są znane:

- 1) Konstytucja 3. maja,
- 2) Patriotyzm w Panu Tadeuszu,
- 3) Duch Mickiewicza (według Konopnickiej),
- 4) Charakterystyka osób w Panu Tadeuszu.

Wybuch wojny światowej zachwiał bytem towarzystwa Z powodu powołań do wojska spa-

dła liczba członków do 3. Wskutek tego nastąpiło krótko po wybuchu wojny (r. 1914) zawieszenie towarzystwa.

III.

Zawieszenie towarzystwa trwało do drugiej połowy 1916. W tym czasie w sierpniu 1916 powołał je na nowo do życia Szulczyński, który został zarazem jego przewodniczącym. Niestety o tym wskrzeszeniu posiadamy tylko krótką wzmiankę w relacji Aleksandra Wysińskiego. Szulczyński był przewodniczącym do marca 1917. Towarzystwo w tym czasie pracowało normalnie i się rozwijało. Po Szulczyńskim został przewodniczącym Aleksander Wysiński (3/17 — 2/18). Podaje on w swej relacji ówczesny skład zarządu: Przewodniczący — Wysiński, zast. przew. — Radzikowski, sekretarz — Kiedrowski, bibliotekarz — Bernard Cysewski, skarbnik — Damazy Gracz. Co do sekretarza mam wątpliwość, czy sekretarz wówczas należał do zarządu, gdyż od 1901 do 1919 sekretarza nie wybierano. Przywrócono ten urząd dopiero od r. 1919 na zjeździe w Tucholi.

Wysiński opisuje ustrój i pracę towarzystwa za jego prezesury w nast. sposób:

Wszystkich członków (16-20) dzielono na 2 oddziały, z których pozytywnie pracował tylko oddział I, składający się 6 — 9 członków. Podczas lekcji — 2 razy tygodniowo — odbywających się przeważnie u kol. Kiedrowskiego, zwykle w pokoiku ponad śpichrzami w tylnej części mieszkania pani Dębskiej, życziwiej naszymu towarzystwu, przerabiano historję Polski aż do czasów

Kościuszkowskich, z literatury Mickiewicza: wiersze, Pana Tadeusza, — Słowackiego: wiersze (Księża Marka i inne dramaty, pobieżnie zaś Krasińskiego i Kochanowskiego. Poza tem zaznajomiono się z historją literatury polskiej, aż do początków XVIII wieku. Co miesiąc oddawano referaty domowe. Oddział II-gi prawie, że wcale nie pracował; tylko część odbyła kilka lekcji pisowni polskiej. Bierność ta tłumaczy się brakiem odpowiedniej i bezpiecznej ubikacji.

W lecie, w grupach mniejszych urządzano przechadzki, przy czem śpiewano pieśni narodowe. Za staraniem dawniejszego prezesa Szulczyńskiego wyjechała większa ilość kolegów z wycieczką do Wysoki, majątności pana Półczyńskiego. Mile tam się bawiono, śpiewano, pokrzesiano ducha i nawiązano nici, wiążące nas ze sprawą polską. Na początku i na końcu kwartału urządzano zebrania pod gołym niebem, lub w pokoju bibliotecznym w mieszkaniu Dr. Lniskiego. Rocznicę stuletnią zgonu Tadeusza Kościuszki obchodzono w pokoju bibliotecznym. Uroczyste przemówienie wygłosił przewodniczący, dwóch członków wypowiedziało odpowiednie deklamacje, potem odśpiewano solo pieśń: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Referat o życiu i działalności Kościuszki wygłosił kol. Kiedrowski. Ogólnym śpiewem „Boże coś Polskę“ zakończono ten skromny obchód, urządzony na pamiątkę zgonu bohatera narodowego. Bibliotekę, liczącą przeszło 200 tomów kol. Bernard Cysewski na nowo urządził i nowe zaprowadził katalogi. Starając się o to, aby kasa towarzystwa nigdy nie posiadała większej sumy, zakupiono cały szereg nowych książek, jak: Mniszkowej Ordynata Micho-

rowskiego, Słowackiego Ojca Zadźmionych, (Małczewskiego Marję, zbiorowe wydanie Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego po kilka egzemplarzach.

Po Wysińskim dierzył prezesurę Ignacy Kiedrowski (2/18 — 7/18), zaś po nim Bernard Cysewski. Od niego pochodzi dosyć obszerna relacja z której podajemy kilka ważniejszych ustępów:

Organizacyjnie odróżniano 2 koła — (zapewne identyczne z „oddziałami“ Wysińskiego) — jedno członków rzeczywistych, drugie przygotowawcze. Do pierwszego przyjmowano uczniów od W III począwszy i to po absolwowaniu kursu (koła) przygotowawczego. Przy przyjęciu składał członek przysięgę na ręce prezesa w obecności dwóch starszych członków jako świadków. Do koła przygotowawczego przyjmowano uczniów IV i N III. Jednakże w r. 1919 trzeba było dla uczniów I i II utworzyć osobne koło przygotowawcze, gdyż ich wiadomości polskie były minimalne, nie znali nawet ortografji polskiej. Pod dyrektywą samego prezesa robili tak dobre postępy, że na wielkanoc 1919 można ich było przyjąć do organizacji ścisłej. Do organizacji ścisłej należało od lipca 1918 do marca 1919 ok. 30, do kół przygotowawczych około 20.

Z powyższych szczegółów wynika, że w okresie (III) powojennym struktura organizacyjna towarzystwa w stosunku do okresu II-go się obniżyła, gdyż w okresie II-gim, przed wojną chojnicki Zan dzielił się na 4 oddziały (relacja Alfonsa Gracza) a zatem odpowiadał organizacyjnie przynajmniej idealnemu typowi T. T. Z.

Cysewski wymienia także członków zarządu z czasu jego prezesury. Zarząd tworzyli: Cysewski — prezes, Maciej Janta - Półczyński — wiceprezes, Ignacy Kiedrowski — skarbnik, Zbigniew Kurzętkowski — bibliotekarz. Kółkowymi w organizacji ścisłej byli: Teofil Głowczewski, Zygfryd Rutkowski, Zbigniew Kurzętkowski, Józef Bartkowski, Przemysław Ossowiecki, zaś kierownikami kół przygotowawczych byli: Janta-Półczyński, Kiedrowski i Kurzętkowski.

W roku 1919 nastąpiło ujawnienie koła. Już na początku stycznia 1919 uzyskali poszczególni członkowie od dyrekcji (prof. Dr. Correns) pozwolenie na udzielanie polskiego młodszym kolegom gimnazjalnym. Lekcje te odbywały się w gimnazjum samym. Dnia 13. 11. 1919 zgłosiło koło u dyrekcji formalny wniosek o zezwolenie na utworzenie jawnej organizacji polskiej młodzieży gimnazjalnej. Zezwolenia tego dyrekcja udzieliła i przedłożony statut zatwierdziła. Z tą chwilą stało się tajne towarzystwo T. T. Z. organizacją jawną i legalną. W czerwcu 1919 odbył się wielki zjazd wszystkich towarzystw T. T. Z. w Tucholi, w którym brali udział także delegaci Zana chojnickiego. Zjazd trwał trzy dni. Program wypełnić miały sprawozdania i referaty.

Krótko przed przejęciem Pomorza (18. 1. 20) przez władze polskie urządziło towarzystwo w Chojnicach pierwszą publiczną zabawę, połączoną z „wentą“ i przedstawieniem teatralnym. Wystawiono sztukę w 5 obrazach p. t. „Filomaci“ Napisal ją jeden z ówczesn. członków Zana. Za pieniądze, uzyskane na owej zabawie sprawiło sobie towarzystwo własny sztandar.

Wskutek wybuchu wojny bolszewickiej i zagrożenia frontu wschodniego zgłosili się prawie wszyscy uczniowie wyższych klas do wojska. Dla tego nastąpił tak znaczny ubytek członków, że Zan został na czas wojny zawieszony. Po skończonej wojnie bolszewickiej nastąpiło jego przekształcenie na „Grono Literackie“, będące pod opieką i nadzorem władzy szkolnej.

Punkt centralny towarzystwa stanowiła jego biblioteka. Liczyła ona w końcu około 250 tomów. Przez długie lata stała ona w bezpiecznym miejscu u Dr. Lniskiego. W r. 1919 przenieśli ją członkowie Zana do mieszkania państwa Nowaków. Potem wcielono ją na pewien czas do miejscowej Czytelni Ludowej, skąd ją towarzystwo wy dobyło z powrotem. Zdaje się, że po przekształceniu Zana na Grono Literackie we szła ona do polskiej biblioteki gimnazjalnej.

Prócz powyższej biblioteki Zana znajdowała się w gimnazjum także polska biblioteka gimnazjalna, założona w r. 1850 dzięki ofiarności orkolicznego obywatelstwa i następnie zasilana i uzupełniana za pomocą skromnych datków uczniów polaków. Biblioteką tą zarządzał zawsze jeden z profesorów polaków. Ostatnim był prof. Zieliński, który w r. 1903 został przeniesiony do Monasteru. Odtąd była biblioteka ta nieczynną i stała zamknięta w dwóch wielkich szafach, na korytarzu pierwszego piętra gimnazjum. Z pietyzmem spoglądali uczniowie polacy na te dwie tajemnicze szafy, mieszczące ową legendarną bibliotekę.

W r. 1920 zabrali się członkowie Zana do otwarcia dwóch tajemniczych szaf i stwierdzili ich zawartość. Było tam około 1100 książek, dokładnie skatalogizowanych, między innymi kilka rzadkich słowników.

Ostatnimi prezesami Zana byli: Osowski, Bernard Głowczewski, Teofil Głowczewski, Józef Landowski. O ciągłości towarzystwa świadczy następujący katalog przewodniczących:

Jan Karnowski

GIMNAZJUM CHOJNICKIE A KASZUBSZCZYŻNA

Szkoła jezuicka w Chojnicach, poprzedniczka dzisiejszego gimnazjum, była podobnie jak wszystkie zakłady wychowawcze Jezuitów w Polsce, przeznaczona zasadniczo tylko dla szlachty. Można by się spodziewać, że działalność wychowawcza i oświatowa kolegjum jezuickiego w Chojnicach była na terenie Kaszub południowych gdzie tyle wówczas siedziało drobnej szlachty, szczególnie owocna. Tak jednakowoż nie było. Świadczy o tem wielka niepiśmienność tej szlachty w 18-tym stuleciu. Akty prawne, zawierane przez tutejszą szlachtę w sądach ziemskich, grodzkich, lub miejskich są podpisane przeważnie krzyżkami, a wzmianka „trzymałym piórem“, lub „tacto celamo“ jest prawie że regułą. Sam kronikarz kolegjum jezuickiego w Chojnicach (Historja Residentiae) żali się w pewnym miejscu na ubytek uczniów w pewnym

I.

śp. Antoni Miszewski do 1904.
Leon Pelka 1904/05.
Jan Karnowski 1905/07.
śp. Józef Raduński 1907/08.

II.

Bronisław Sowiński 1909/11.
Ignacy Chylewski 1911.
Mroziński 1911.
Szlachcikowski 1912/13.
Jakub Jagalski 13. 3. 13 — 7/14.

III.

Zygmunt Szulczyński 8/1916 — 3/17.
Aleksander Wysiński 3/17 — 2/18.
Ignacy Kiedrowski 2/18 — 7/18
Bernard Cysewski 7/18 — 21/3. 1919.
Przemysław Ossowski 1919/20.
Bernard Głowczewski 1919/20.
Teofil Głowczewski 1919/20.
Józef Landowski 1919/20.
Źródła stanowią relacje pisemne b. członków towarzystwa, a mianowicie:

I.

Leona Pelki
Jana Łukowicza
Jana Karnowskiego
Uwagi Dr. Riemera.

II.

Bernarda Sowińskiego
Rajmunda Kamińskiego
Leona Ziółkowskiego
Ignacego Chylewskiego
Alfonsa Gracza
Pawła Prabuckiego
Józefa Głowackiego (lustratora z ramienia „Unitas“).

III.

Aleksandra Wysińskiego
Bernarda Cysewskiego
Bernarda Głowczewskiego (inf. ustna).

okresie. Z ubolewaniem tłumaczy sobie ujemny ten objaw tem, „że szlachcie okolicznej albo zbywało na ochocie do nauk, albo się takowe nie przyjmowały na jałowej giebie kaszubskiej“ (Czesław Lubiński, Szkice z ziemi i historii Prus Król. 1886, str 16). — Bardzo to niepochlebny sąd ale naówczas trafny.

Dopiero gimnazjum chojnickie zdołało przy ciągnąć młodzież kaszubską we większej ilości. Warunki uczenia były bowiem dogodniejsze i czasy inne.

Nie o ten objaw mi tutaj chodzi. Zamierzam jedynie wskazać na fakt zaiste wyjątkowy, że w zespole nauczycielskim gimnazjum chojnickiego trafiali się ludzie, którzy zajmowali się kaszubszczyzną jako problematem naukowym.

Na początku 19. stulecia były Kaszuby pod względem etnograficznym „terra incognita“.

Pierwsze zainteresowanie naukowe wobec kaszubszczyzny okazali Niemcy. Pod wpływem romantyzmu, który nie tylko literaturę pobudził do nowej twórczości, powstał w Niemczech także potężny ruch historyczny, mający na celu badanie szczegółowe poszczególnych dzielnic. W tym celu zostało w r. 1825 założone w Szczecinie towarzystwo: „Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde“, na którego czele stał uczony Kosegarten. Towarzystwo to okazało zaraz na początku szczerą chęć dla badań etnograficznych i językowych Kaszub. Szukało w tym celu ludzi dla tej pracy odpowiednich. Zwróciło się nasamprzód do ówczesnych sławnych sławistów: Kopitara we Wiedniu, Lindego we Warszawie i Dobrowskiego w Pradze z prośbą, aby zajęli się zbadaniem mowy żyjących jeszcze Kaszubów i towarzystwu nadesłali sprawozdania. Uczonych tych wybrało towarzystwo na dożywotnich członków honorowych (r. 1827). Uczenni ci jednakowoż odmówili, gdyż w żądanej kwestji nie posiadali żadnych wiadomości i nie pozytywnego o kaszubszczyźnie powiedzieć nie umieli. Następnie szukało towarzystwo odpowiednich ludzi na samem terytorjum kaszubskiem i znalazło dwóch: Dr. Brillowskiego, profesora gimnazjalnego w Chojnicach i pastora Mrongowiusza w Gdańsku.

Nim Brillowskiego w sprawie kaszubskiej angażowano, prosiło towarzystwo wprzód ówczesnego dyrektora gimnazjum chojnickiego Müllera, ucznia Dobrowskiego i znanego już wówczas sławistę o współpracę w sprawie kaszubskiej. Müller również odmówił dla braku znajomości kaszubszczyzny, lecz zwrócił towarzystwu uwagę właśnie na Brillowskiego.

Brillowski kwalifikował się do tej pracy. Wprawdzie nie był lingwistą, lecz historykiem. Ale był rodowitym Kaszubą, jak twierdzi Ceynowa. Rodził się bowiem (r. 1799) w Szydlicach pod Gdańskiem. W Chmielnie miał krewnych, gdyż matka Szczepana Kellera była Bryłowska z domu. Br. studjował w Królewcu historję u profesora Voigta i stąd wyniósł ogromny zapal dla badań dzielnicowych. Dziś nazywają tego rodzaju aspiracje „regjonalizmem“. Brillowskiego i radcę miejskiego Benwitza można nazwać pierwszymi regjonalistami w Chojnicach. W Chojnicach napisał Brillowski historję miasta Chojnic (Geschichte der Stadt Konitz).

Brillowski znał doskonale język polski i polską literaturę. Jako student bawił on 4 lata na kaszubach (w Chmielnie, Kartuzach, Wejherowie i Buchwałdzie pod Bytowem). W r. 1827 stanowili uczniowie kaszubscy jedną trzecią ogólnej liczby uczniów gimnazjalnych. Tangi chojnickie roily się od Kaszubów ze Zaborszczyzny i z Gochów. Zatem miał Brillowski nawet w Chojnicach podatny grunt dla badań kaszubskich.

Brillowski propozycję niemieckiego towarzystwa przyjął. Celem dokładniejszego poznania dialektów kaszubskich odbył Br. podróż przez Kaszuby w r. 1827, a mianowicie zwiedził powiaty: kościerski, wejherowski, pucki i okolicę Żarnowia. O podróży tej nadesłał towarzystwu obszernie sprawozdanie p. t. „Beitrag zur Kaschubischen Sprache u. Nachweisungen über

einige Burgen und Grabhügel in der Kaschubei“. Materiał o grodziskach jest obszerniejszy, językowy atoli nad. skąpy. Zabytków piśmiennictwa kaszubskiego Br. nie znalazł żadnych. Zwrócił atoli uwagę na rękopis przeora Schwengla w Kartuzach pt. „Apparatus pauper“, stanowiący poważne źródło historyczne. Materiału językowego zaczerpnął Br. przeważnie u ks. dziekana Tempskiego w Chmielnie. Szczegółowego opisu mowy kaszubskiej Br. nie dał. Zadowolili się jedynie ogólnikową charakterystyką. „W rzeczy wistości różni się kaszubszczyzna mało od polszczyzny. Kaszuba i Polak mogą się swobodnie porozumieć. Jedynie mała liczba wyrazów jest językowi polskiemu obca. Główną różnicę stanowi jedynie wymowa, ale ta jest niemal w każdej wiosce kaszubskiej inna. Grafika kaszubska sprawa dużo trudności. Trzebaby dla kaszubszczyzny wynaleść osobny alfabet, albo stworzyć przynajmniej kilka odrębnych samogłosek. W układaniu słownika kaszubskiego trzeba być bardzo ostrożny, aby nie stworzyć czasem mowy która jest zupełnie sztuczną.“ Do tej ogólnej charakterystyki dodaje Br. jeszcze spis wyrazów kaszubskich w brzmieniu trzech dialektów kaszubskich: sławoszyńskiego, kościerskiego i żukowskiego. Niestety towarzystwo szczecińskie w swem sprawozdaniu nie podaje spisy tych wyrazów. Referat Brillowskiego towarzystwa nie zadowolili Zwróciło się następnie do Mrongowiusza, a później do Ceynowy.

O Brillowskim należy jeszcze nadmienić, że stał się renegatem i przeszedł na luteranizm i zdaje się, że się ożenił z siostrą radcy Benwitza. W r. 1829 został przeniesiony do Rastenburga w Pr. Wschodnich.

W latach 1855 — 1857 był profesorem gimnazjum chojnickiego. Stanisław Moroński, rodem z Gniezna (ur. 1827). Był to dobry Polak i niepośledni historyk. Oddawał się z zamiłowaniem studjom historycznym z przeszłości Kaszubów - Pomorzan. Owocem tych studyj jest m. i. praca: Ueber die stammverwandtschaftlichen Beziehungen der Polen u. Pommern“, która się ukazała w programie gimnazjum wejherowskiego. M. rozpoczął także drukować popularną publikację z przeszłości Pomorza pt. „Opowiadania starego Skiby“.

Wybitnym i zasłużonym badaczem kaszubszczyzny okazał się inny profesor gimnazjum chojnickiego: Dr. Leon Biskupski, który był czynny przy gimnazjum w Chojnicach od 1882 — 1893. Pochodził on z Kościana we Wielkopolsce (ur. 1848). Napisał cenną dysertację doktorską p. t. „Beiträge zur slavischen Dialektologie, I. Sprache der Brodnitzer Kaschuben I Heft: Die Lautlehre (1883). Praca ta powstała z inicjatywy prof. Nehringa i Mosbacha we Wrocławiu. Jest to wówczas praca pierwszorzędnej wartości naukowej. Biskupski jest pierwszym polskim naukowcem, który naukowo i metodycznie zabrał się do badań kaszubszczyzny. Raz obrany temat nęcił go przez całe życie. Mimo wyczerpującej pracy nauczycielskiej w gimnazjum opracował i wydał B. r. 1891 cenny słownik kaszubsko - porównawczy pod pseudonimem Aleksander Berka. Ogłosił także w programie gimnazjum chojnickiego

dalszą pracę językoznawczą pt. I. Ueber den Einfluss des germanischen Elements auf das Slavische. II. Die Diphthonge in der Sprache der Luneburger Slaven. W pracy tej stanowiła kaszubszczyzna podstawę jego badań. Niestety, Biskupski zmarł rychło w sile wieku, mając zaledwie 45 lat. († 1893 w Chojnicach).

Nadmienić jeszcze wypada, że prawie wszyscy pisarze kaszubscy uczęszczali do gimnazjum chojnickiego, jak: Ceynowa, Derdowski, G. Pobłocki, Majkowski, Karnowski i tutaj — z wyjątkiem Derdowskiego — składali maturę. Ceynowa, będąc już dawno praktykującym lekarzem utrzymywał przez długie lata stosunki z młodzieżą gimnazjalną w Chojnicach, przyjeżdżał do Chojnic i urządził z nią pogadanki i fidejki. Starał się przy tej okazji jej zaszcześcić

Czesław Wycech

OPIS CHOJNIC Z XVI. WIEKU

W dawnej Polsce coby pewien okres czasu dokonywano lustracji miast i wsi królewskich i w związku z tem dokonywano opisów. Lustracje te są obecnie niezmiernie cennym i ciekawym materiałem do badania przeszłości.

W wydawnictwie Balińskiego i Lipińskiego p. t. „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym“ z roku 1843 znajdujemy przedruk opisu naszego miasta z 1564 roku.

Poniżej podaję opis Chojnic w dawniejszym języku, podając w nawiasach wyrazy dziś trudniej zrozumiałe.

„Tho miastho Choinicze liezi zbudowane nad stawami dwiema wielkimi po iednej stronie na południe. Mur ze wszistkich stron, na którym jest wiesz (wież) dobrze naprawionych 12, zepsowanych dla staroszczi 12, które potrzebnią wielkiej poprawi dla obroni; podlia murów na Zachód i pulnoc 2 przekopi i wał wielki usipani, w iedne przekopie wods, drugi sucho liezi. Wiazd do miastha po moscie nad przekopem od Tucholi na którym moscie jest wzwod z żurawiem i którym wrota spusciaste nad którymi jest wieża wielka okrągła z miąssegó (grubego) muru zmurowana, na której dział iest 2, prochów w potrzebę. Zamikaia miasta na nocz ustawicznie. Są tesz (też) insse (inne) dwie bramie, iedna Sluchowska (Człuchowska), na której wieża wielka iest, zamknienie bram iest zwodem przez przekop od mostu. Drugie zamknienie wrotami mocznemi z kratką spuszczistą (spuszczaną) W tey działo krótkie y przestronne na dwu kołach. Druga brama Młyńska (przy dzisiejszej ul. Młyńskiej) tę zamykaią zawodem od mostu, ktori iest na przekopem od wallu (wału), którennu wrotha mocne ku wzwodoni, które obwarowane zeliazem y zamykające się.

Domow wszistkich w murze zbudowanech wiedlie przemocenia kazdego w drzewo w murem pobiczie (domy z pruskim murem), u domu kazdego dachowko in summa 250.

W them mieszcze iest rzemieslników in summa 150, tho iest knapiów (chłopców) 58, szewców 28, kowalów 6, sliosiarzów 2, krawców 14, mieczników 2, rimarz 1, sliosarz 1, zdunów 2,

swe idee o odrodzeniu narodowem Kaszub i idee o wzajemności Słowian, czyli o panslawizmie pod egidą Rosji.

Literatura:

- 1) Zweiter Jahresbericht der Gesellschaft für pom. Geschichte u. Altertumskunde, Neue Pom. Provinzialbl., Stettin, 1827.
- 2) Dritter Jahresbericht... tamże, Stettin, 1829.
- 3) Jan Karnowski, Dr. Florjan Ceynowa, Gryf R V. 1921 nr. 2 st. 58 i nast.
- 4) Jan Karnowski Polscy profesorzy gimnazjum chojnickiego w okresie zaboru, Dziennik Pomorski (w Chojnicach) 1929 nr. 104, 122.
- 5) Ks. G. Pobłocki, Doktor Ceynowa, Gryf 1909, str. 136.

tkaczów 22, czapników 2, bednarzów 3, złotników 2, rzeźników 3, piekarzów 4. Piwowarowie malo nie wszisczi warzą ile domów iest. Zbroje mieszczie na Ratuszu na 2 osobie, a mieszcianie maia zbroje swe, w której iezdno okazacz się może osób 45 (zbroje dla kawalerji), a pieszych 350, gdzieby (gdyby) przyszła potrzeba. Sądy ziemskie w mieszczie biwaią dwakroc przez (przez) rok, które Pan Wojewoda Pomorski sądzi siedzia i lawniczi ziemsczi na Ratuszu. Ratus mieszczi iest dobrze a mocno zmurowani na dłuż (długość) i szerż (szerokość), w którym budowania dosicz iest, tak sendziom ziemskim, iako i mieszcianom. Przy tem Ratuszuj iest bud niemało, z których miastho wybiera pro commodo suo mark 30. Wedlia Ratusza po obie stronie są dwie studnie okowite (okute) w wodzie, której nigdy nie przebierają (czyszczą), i z niej piwo warzą. Kosczółów w mieszczie i na przedmieszcziu 3, pierwszy kosczół podawania Cro lo Mezi w którym koscziele służba Boża chrześciańska, iedno Sacramentum sub utraque specie, pleban ma włók 6, a nadto ma od mieszczań ze skarbu mieszcziowego mark 20. Drugi kosczół na przedmieszcziu Tucholi, S. Jerzego pustki, w którym służba Boża nie biwa. Trzeci kosczół Św. Ducha przed miastem od Sluchowa, proventow żadnych niema. Jest przy nim szpital, ktori jałmużną żywie, do którego kaznodzieiom dwicma i do mieszcziowego kosczóła placą mieszcianie s skarbu mieszcziowego mark 60“.

Opis ten zasadniczo malo różni się od rysunku i planu przedstawiającego miasto 1724 roku.

Zapiski bibliograficzne.

- 1) Zabrocki Ludwik: Gwara Borów Tucholskich. Szkic historyczno-genetyczny. Poznań 1934. Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. str. 144.
- 2) Antoni Wrzosek: Z geografji Komunikacyjnej Pomorza. Toruń 1935 Instytut Bałtycki str. 51.
- 3) Mieczysław Rybczyński: Drogi wodne na Pomorzu. Toruń 1935. Instytut Bałtycki str. 66
- 4) Staniewicz, Dziedzic i inni. Osadnictwo polskie na Pomorzu Toruń 1935. Instytut Bałtycki, str. 216.

- 5) Karol Górski: Pomorze wczoraj i dziś. Lwów 1934. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Str. 184.
- 6) Derdowski Jarosz: O panu Czorliscim co do Pucka po sece jachoł. Wydanie III ogłoszone starniem ks. Wryczy. Pelplin 1934 r. Nakład Drukarni i Księgarni Sp. z ogr. odp. w Pelplinie.
- 7) Karol Hławiczka: Pieśni Regionalne: Kaszuby. Katowice r. 1935. Księgarnia Katolicka str. 32.

KRONIKA KULTURALNA

Niemiecki hymn „Ku czci“ Kaszubów

Pan Władysław Pniewski w artykule: „Kaszubi w regionalnej literaturze niemieckiej“ (Dzień Pom. z 5. 1. i 12. 1. 35) stwierdza, że powieściopisarze i poeci niemieccy naogół milczą o Kaszubach, a jeśli już piszą, to ujemnie, wyrażając na każdym kroku swoją niechęć i wzgardę względem ludu kaszubskiego.

Jako dalszy dowód na twierdzenie pana prof. Pniewskiego niech posłuży poniżej przytoczony wiersz niemiecki p. t. „Hymne auf die Kassubei“, napisany przed wojną światową przez Niemca, prawdopodobnie profesora gimnazjum, zamieszkałego w Chojnicach.

Podajemy z niego kilka wyjątków:

Ach, das Städtchen ist sehr arm,
Badehäuser spärlich,
Schmutz hält den Kassuben warm,
Wasser ist gefährlich.
Feines Pflaster hat die Stadt,
auf dem Fussweg liegen
Spitze Steine. Jeder muss
Hühneraugen kriegen.
Landpartieen macht man nicht.

Warum auch noch dusseln?

Wo, soweit das Auge reicht,
Oedland, Sand und Kusseln!
Sah so manches Städtlein,
Weil ich häufig wandere,
Zempelburg und Hammerstein
Tuchel und auch andere.
Und die Menschen, welche dort
Mauscheln auf der Strasse,
Kurze Hosen, langer Rock
Unverfälschte Rasse.

Eine Stadt, den Namen will
Lieber ich verhehlen,
Hat auch keeinen einzigen Dieb,
Weil dort Alle stehlen!
Man stirbt in der Kassubei,
Wahr ist's — ohne Dichtung,
An der Nikotin und an
Alkoholvergiftung.

Każdy nieomal wiersz, to zniewaga Kaszubów, każde wprost zdanie, to drwiny ze spokojnej ludności naszych miast pomorskich Chojnic, Sępólna, czy też Tucholi. Zaznaczyć też należy, że sześć wierszy powyższego „hymnu“ zostało

swego czasu wydrukowane wraz z nutami (comp. Thera) na pocztówce, zdobnej w podobiznę Kaszuby, a to celem spopularyzowania „hymnu“ wśród ludności niemieckiej Pomorza. Taka pocztówka znajduje się w naszych rękach.

Nie wszędzie jednak obelżywy ten „hymn“ niemiecki znalazł życzliwe przyjęcie. Mamy przed sobą wycinek z przedwojennej gazety niemieckiej (niestety brak na nim wzmianki tak co do nazwy gazety jak i czasu jej wydania), który świadczy o tem, że ówczesna rada miejska m. Chojnic, aczkolwiek niemiecka, czuła się dotkniętą obelżywą treścią „hymnu“ i wezwała magistrat miasta o poczynienie kroków w kierunku wyjednania u władz zakazu dalszej rozsprzedaży pocztówki z powyższym hymnem.

Nie wiemy jednak, jaki był skutek powyższej interpelacji chojnickiej rady miejskiej.

„Kaszuby“ pieśni ludowe kaszubskie

zebrał Marjan Kuhn; na 2 i 3 głosy opracował K. Hławiczka. Tom III. Katowice. Księgarnia Katolicka. Str. 32.

Nauczyciel szkoły powszechnej z Brus p. M. Kuhn zebrał w ciągu ostatnich lat parę dziesiątków pieśni ludowych kaszubskich głównie z powiatu chojnickiego. Pieśni te zostały opracowane przez znanego pedagoga K. Hławiczkę i część ich została ogłoszona.

Śpiewnik zawiera 18 pieśni 2 i 3 głosowych, z tego 10 pieśni pochodzi z terenu powiatu chojnickiego. Pieśni te są z Męcikała, Brus, okolic Mielna, a najwięcej z Owsnych Ostrowów (z pod Ostrowów (z pod Osusznic).

Niektóre pieśni, wprowadzicie w innym układzie muzycznych, jak np. znany szewiec były już opublikowane w innych wydawnictwach; inne znowu pieśni, jak np. Wróbel z kawką (Wróbel z kawką) znane są i w innych częściach Polski, ale ich umieszczenie daje nam świadectwo jakim zmianom uległa pieśń w gwarze kaszubskiej.

Teksty pieśni podawane są w fonetyce kaszubskiej, ale obok tego są wyjaśnienia jak należy wymawiać poszczególne wyrazy co niezmiernie ułatwia korzystanie ze śpiewnika.

Wydanie śpiewnika należy powitać z zadowoleniem i uznaniem. Dotarł on do szkół, gdzie coraz częściej słychać pieśń kaszubską, co przyjmowane jest z uznaniem społeczeństwa. Byłem świadkiem kiedyś wielkiego rozrzewnienia jakiejś starej kobiety, kiedy słyszała śpiew kaszubskiej frantówki „Przyjechoł Jaszunek“ na boisku szkolnym w Chojnicach.

Oby pieśń ludowa kaszubska przeniknęła nie tylko do szkół, ale i do organizacji społecznych (związków młodzieży). C. W.

Zabory

Komitet redakcyjny „Zaborów“ tworzą prof. Bogumił Hoffmann, sędzia Jan Karnowski, dr. Jan Łukowicz, ks. dr. Pryba, Juljan Rydzkowski i red. Fr. Lemańczyk.

Redaktor odp.: Stefan Korytek w Chojnicach.

Wydawca i czionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.